



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

*To ważne, by światu
przekazywać
narrację o tym, jak
Polacy nieśli wolność
innym narodom,
współpracując z nimi
w tej drodze*

dr Karol Nawrocki,
prezes IPN

„Odyseję wolności” napisali nasi przodkowie. Idziemy ich szlakiem

*Na wszystkich szerokościach geograficznych, znajdujemy ślady polskości
– mówi dr Karol Nawrocki, prezes Instytutu Pamięci Narodowej*

Jest pan prezesem IPN od roku. W tym czasie najgłośniejszą wokół Instytutu było przy okazji burzenia sowieckich pomników. Czy jest pan z tego zadowolony, czy ta operacja idzie zgodnie z planem?

Dr Karol Nawrocki: Nie ukrywam, że liczę na to, iż w mojej kadencji dokona się ten ostatni etap dekomunizacji przestrzeni publicznej w Polsce. W ciągu trzech miesięcy zlikwidowaliśmy 20 pomników z listy, którą stworzyliśmy w IPN, a obejmującej 60 upamiętnień Armii Czerwonej. Wynik całkiem niezły, szczególnie biorąc pod uwagę, że od przyjęcia przez Sejm ustawy o zakazie propagowania komunizmu mija pięć lat.

IPN zainicjował w 2021 r. projekt „Szlaki nadziei. Odyseja wolności”, by osobiście pokłonić się polskim bohaterom wojskowym i cywilnym, których II wojna światowa zmusiła do opuszczenia ojczyzny a którym powojenna władza komunistyczna nie pozwoliła na powrót do kraju. Znamy wędrowny los armii gen. Andersa czy gen. Maczka, dlaczego tak ważna jest nasza pamięć o pozostałych szlakach?

Trzyletni projekt opowiadający o „szlakach nadziei”, m.in. gen. Władysława Andersa, jest koordynowany przez Biuro Współpracy Międzynarodowej. To ważne, by światu przekazywać narrację o tym, jak Polacy nieśli wolność innym narodom, współpracując z nimi w tej drodze. Mieliśmy m.in. wernisaż wystawy we Freedom Park, największej galerii w Republice Połu-

dniowej Afryki, przyjmującej kilkadziesiąt tysięcy zwiedzających. Udostępniliśmy naszą wystawę w największym militarnym muzeum w Pretorii, gdzie stała się częścią ekspozycji głównej, odwiedzanej co roku przez ok. 80 tys. osób. Wyremontowaliśmy cmentarz w stolicy Zimbabwe, Harare. To był bardzo wzruszający moment, gdy tamtejsze media chwaliły Polaków – naród, który po 80 latach wraca do swoich, by uhonorować cywilne ofiary na tamtym terenie. Bo przecież, my zawsze wracamy po swoich, nie zostawiamy ich, niezależnie od tego, czy walczyli, czy umierali z Polską w sercu.

To tylko część miejsc wymienionych na kolumnach Pałacu Saskiego w Warszawie, w których przelewaliśmy polską krew...

Scenariusz wędrowki wernisaży naszej wystawy napisali za nas nasi przodkowie – gen. Andres i gen. Maczek, gen. Sosabowski, polscy żołnierze nad niebem Wielkiej Brytanii. Idziemy ich szlakiem. Wystawa opowiada o Polsce, o historii II wojny światowej, o polskich żołnierzach, ale niesie w sobie też taki, oczywisty może, element zainteresowania wspólną historią w miejscach, w których ją eksponujemy. Tak jest w Afryce Wschodniej, w Nowej Zelandii, w Uzbekistanie, bo czekamy na jesienny wernisaż w Taszkencie i potem w dwunastu okręgach Uzbekistanu, także w Kazachstanie. Daje możliwość dowiedzenia się czegoś o swojej historii i historii narodu niszczącego

przez dwa totalitaryzmy. W kolejnych latach wystawa ma trafić do 60 państw i pokażemy ją w ponad 150 miejscach.

Pamiętam, że jeszcze w Muzeum II Wojny Światowej rozmawialiśmy o bezcennym znaczeniu prywatnych archiwów, pamiętek, które często wciąż czekają na odkrycie w szufladach, na strychach... Instytut już w 2017 r. uruchomił projekt „Archiwum Pełne Pamięci”.

Ten projekt nabrał zupełnie innego kształtu, gdy zaczęliśmy docierać do miejsc, w których Instytutu dotychczas nie było. Rośnie liczba darczyńców, bo na wszystkich szerokościach geograficznych, gdzie docieramy z projektem „Szlaki nadziei. Odyseja wolności”, znajdujemy ślady polskości, choć niestety w wielu miejscach to cmentarze znaczone krzyżami. To też miejsca pamięci pod opieką fundacji, stowarzyszeń, które apelują do nas o fachową pomoc w dokumentowaniu naszej historii. W ramach „Archiwum” tym się zajmujemy. To digitalizacja, konserwacja, dokumentacja – by te pamiętki, ślady polskości trwały, także w archiwum IPN, kolejne dziesięciolecia. ■

Z dr. Karolem Nawrockim, prezesem Instytutu Pamięci Narodowej, rozmawiali Marcin Wikło i Maciej Wośko. Zapis całego wywiadu dostępny w Sieci Przyjaciół na portalu wPolityce.pl – <https://wpolityce.pl/tygodniksieci/607767-wywiad-dr-nawrocki-komuny-trzeba-sie-pozbyc-rzeczna-zawsze>



„Szlaki nadziei. Odyseja wolności”

W 2022 r. przypada 80. rocznica rozpoczęcia wędrówki ewakuowanej z ZSRS Armii Polskiej pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Mając na uwadze upamiętnienie wysiłku Polskich Sił Zbrojnych w II wojnie światowej, Instytut Pamięci Narodowej przygotował międzynarodowy projekt edukacyjno-memoratywny „Szlaki Nadziei. Odyseja Wolności”



Polacy deportowani do Kazachstanu przed ziemianką, Ujska Ferma, Mołotowskij sowchoz, Kazachska SRR, maj 1940 r.



Przez tytułowe „Szlaki nadziei” przypominamy przebieg zbiorowej odysei obywateli polskich w latach II wojny światowej. Wędrówki te – o charakterze zarówno wojskowym, jak i cywilnym – były związane z działalnością legalnych władz Rzeczypospolitej, a przyświecała im myśl o przywróceniu wolności Polsce i światu, zniewolonym przez III Rzeszę i jej sojuszników. Nie jest to zatem jeden szlak, a kilka. Prócz armii która bohatersko walczyła pod Monte Cassino, było jesz-

— **dr Mateusz Marek** —

cze wielu dziś zapomnianych, polskich żołnierzy na różnych frontach, o których pamięć chcemy przywrócić.

Wyróżniliśmy szlaki wojskowe, cywilne oraz mieszane, ale także morskie i lądowe. Do wojskowych należą szlaki: Armii Polskiej ewakuowanej ze Związku Sowieckiego i przekształconej w 2. Korpus Polski, „Afrykański” (Libia, Egipt) Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, „Norwe-

ski” – Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich, „Francuski” z 1940 r., 1. Dywizji Panczernej generała Maczka, 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej, Polskiej Marynarki Wojennej i Handlowej, Polskich Sił Lotniczych, „Cichociemnych” i polskiego wywiadu. Cywilne szlaki obejmują m.in. losy władz polskich i rządu Rzeczypospolitej na uchodźstwie, ewakuację Polaków po wrześniu 1939 r. i historię ich internowania, ewakuację ze Związku Sowieckiego w 1942 roku i relokację w różnych częściach świata jak In-

FOT. ANPN (3X)



„Pierwszy posiłek” Polskiej Armii w Iranie po ewakuacji z ZSRS



Ochotniczka z Pomocniczej Służby Kobiet w trakcie pracy w wojskowym warsztacie samochodowym w Teheranie, wrzesień 1942 r.



Polskie dzieci w szkole w Afryce

die, Nowa Zelandia czy Afryka. Cywilne szlaki nadziei to także losy Polaków tuż po zakończeniu II wojny światowej.

Projekt „Szlaki Nadziei. Odyseja Wolności” w latach 2022–2025 obejmie zasięgiem ponad 50 państw na całym świecie. Pretekstem do opowiedzenia o polskiej historii w wielu krajach świata jest wystawa składająca się z dwóch części: ogólnej opowiadającej odyseję Polaków podczas II wojny światowej oraz części lokalnej. Syntetyczna forma wystawy i zdjęcia koloryzowane w konsultacji z historykami mają zachęcić do zapoznania się z historią walki o wolność Polaków. W każdym państwie, czy nawet konkretnej miejscowości, powstanie unikatowa wystawa lokalna, dedykowana rodzimej społeczności i przedstawiająca miejscowych bohaterów. Do dziś ludność Belgii czy Holandii pamięta żołnierzy 1. Dywizji Pancerniej. W trakcie walk o Ypres, gen. Stanisław Maczek, wydał rozkaz zakazujący prowadzenia ognia artyleryjskiego w czasie walk o miasta, dzięki któremu cywilna ludność Belgii i Holandii nie tra-

ciła życia i dobytku. Takich lokalnych historii pokazujemy znacznie więcej.

W ramach projektu zostaną wydane serie tematycznych publikacji i materiałów edukacyjnych w różnych wersjach językowych. Zaplanowano również szereg kon-

certów, konkursów, spotkań i konferencji naukowych. Ważną część projektu stanowi odnawianie zapomnianych miejsc pamięci zlokalizowanych w różnych częściach świata, od Azji przez Bliski Wchód po miejsca, tablice cmentarne w Europie, Afryce czy obu Amerykach. Elementem projektu jest systematyczne pozyskiwanie dokumentów, zdjęć i pamiątek po żołnierzach PSZ w ramach „Archiwum pełnego pamięci”.

Wystawa i projekt miał już swoją inaugurację w Kazachstanie, Iranie, Republice Południowej Afryki, Zimbabwie i Stanach Zjednoczonych. Jeszcze w 2022 roku wystawa pojawi się w Kanadzie, Gruzji i Uzbekistanie. Cały projekt oraz pełną wersję wystawy z wszystkimi regionalnymi odsłonami można obserwować na stronie: szlakinadziei.ipn.gov.pl.



Wizyta gen. Władysława Andersa w szpitalu wojskowym w Iranie

FOT. INSTYTUT JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W AMERYCE



Ostatni rozdział. „Najważniejsza jest pamięć”

Jesteśmy razem na Monte Cassino i w wolnej Polsce. Koło rodzinnej historii symbolicznie się domknęło. To jest ten ostatni rozdział. Jako wolni ludzie budujemy wolną ojczyznę. I modłę się, żeby tak zostało. Bo taką Polskę chciał zobaczyć ojciec, gen. Władysław Anders. Z Anną Marią Anders, córką gen. Władysława Andersa, ambasador RP we Włoszech, rozmawiała i wspomnienia zebrała Małgorzata Frydrych



Obchody 78. rocznicy wyzwolenia Ankony przez żołnierzy 2. Korpusu Polskiego. Na zdjęciu w pierwszym rządzie od lewej: Jan Józef Kasprzyk, szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, Anna Maria Anders, ambasador RP we Włoszech, dr hab. Karol Polejowski, zastępca prezesa IPN, Zofia Romaszewska, doradca prezydenta RP



Tata general

Władysław Anders jakiego pamiętam z czasów dzieciństwa to oczywiście tata. Uwielbiałam ojca jako małą dziewczynka. Spędzaliśmy bardzo dużo czasu razem. Przez to, że był na obczyźnie, pracował,

ale nie był osobą powszechnie znaną w Londynie, rozpoznawaną na ulicy, to mogliśmy pójść razem do parku, do cyrku. Miał więcej czasu dla mnie. Był ciepłą osobą. Jak zaczęłam przyjeżdżać do Polski, ludzie mnie często pytali, jaki

ojciec był w domu, czy chodził w kapciach. Ludzie go sobie cały czas wyobrażali w mundurze. Tak, oczywiście, chodził w kapciach. Był w domu osobą niewymagającą, zawsze był łatwy do współżycia. Pamiętam, że chyba tylko raz

się na mnie zirytował, bo przeszkadzałam w ważnym spotkaniu. A tak na ogół, gdyby nie mama, to byłabym kompletnie rozpieszczona przez ojca.

Oczywiście postać ojca w domu to jest jedna strona. Pamiętam też ojca w życiu publicznym. Zawsze mówił, że byłam jego ostatnią, największą miłością. Zabierał mnie ze sobą wszędzie, na wszystkie akademie, na których jako dziecko bardzo się nudziłam [śmiech]. Zawsze jak wchodził do pomieszczenia, to wszyscy wstawali i kłaniali się mu z wielkim szacunkiem. Nawet jak nie nosił munduru, to wiedziałam, że był bardzo ważną osobą. Publicznie zachowywał się bardzo poważnie. Miałam kilka lat, kiedy zaczął się dla Polski trudny czas powojenny. Pamiętam, że w domu odbywały się jakieś spotkania, ale nic konkretnego nie mogę sobie przypomnieć z tamtego okresu dzieciństwa. Poznałam generałów Tadeusza Bora-Komorowskiego, Stanisława Kopańskiego, Romana Odzierżyńskiego, jednak nie wiedziałam wówczas kim oni byli. Wolałam towarzystwo przyjaciół mojej mamy: Mariana Hemara, Feliksa Konarskiego ps. Ref-Ren, ludzi sceny.

Jak oglądam zdjęcia rodzinne z lat 50., kiedy ojciec był aktywny politycznie, ze spotkań generałów, to widzę znanych ludzi. Wiem, że wówczas ojciec jeszcze miał nadzieję, że sytuacja Polski się zmieni, że zobaczy wolną ojczyznę. Ale w domu był taką.

Polski dom w Londynie

W emigracyjnym domu Andersów w Londynie pielęgnowało się polskie tradycje i pamięć o Polsce. Zdałam sobie z tego sprawę dopiero wtedy, gdy zaczęłam przyjeżdżać do Polski. Wszystko było znane, mimo że urodziłam się i wychowałam poza jej granicami. Potrawy, zabawy, msze święte, kolędy. I pierogi, i ogórki kiszzone, śledziki i wódeczka też [śmiech]. Mój strój krakowski małej dziewczynki. Obchodziliśmy uroczystości 3 maja. To pamiętam.

Spotykaliśmy się, rodzice z dziećmi, w Klubie Polskim w Londynie. Istnieje do dziś, choć stał się za bardzo angielski. Funkcjonuje tam nadal polska restauracja, która cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Przy stole w rogu jest tabliczka informująca, że to był stolik generała Andersa. Za każdym razem jak jestem w Londynie, idę tam i ogarnia mnie ogromna nostalgia. Wszystko wraca. Za rogiem jest



Anna Maria Anders, ambasador RP we Włoszech, przemawia na obchodach 78. rocznicy wyzwolenia Ankony przez żołnierzy 2. Korpusu Polskiego

*Naszą rolą jest mówić
o bohaterach i o tamtych
wydarzeniach. Dawać
ludziom coś więcej niż
tylko fakty, pokazywać
ich życie, rodziny,
sukcesy i zmagania
z trudami dnia
codziennego*

Instytut Sikorskiego, gdzie ojciec pracował. To moje dzieciństwo i wspomnienia. Pamięć o generale Andersie wśród rodzin Polaków, którzy po wojnie osiedli na stałe w Londynie, wciąż jest żywa. W miejscach, gdzie był, zachowały się pamiątki jego obecności. Są w Wielkiej Brytanii również polskie szkoły, które sylwetki naszych bohaterów przypominają kolejnym pokoleniom Polaków.

Szlaki nadziei. Odyseja wolności

Szlaki nadziei, którymi podążało polskie wojsko i cywile z terenów ZSRS na Zachód, zostały wytyczone przez generała

Andersa. Kiedy o tym opowiadał, byłam zbyt małym dzieckiem, żeby się przysłuchiwać i zapamiętać. Później już był tak chory, że nie spędzaliśmy razem tak dużo czasu na rozmowach, a w domu rzadko wracał do czasów wędrowki Armii Andersa. Pamiętam też, że ojciec niechętnie mówił o wojnie. Prawie w ogóle nie mówił o Rosji. Wiele lat później wysłałam za męża za pułkownika wojsk amerykańskich, który służył w Wietnamie. On również do tematów wojny nie wracał przy okazji spotkań rodzinnych. To jest chyba takie żołnierskie podejście, że o wojnie nie mówi się w domu.

Jedyne co mi było bardzo dobrze znane, to Włochy. To był jego wielki sukces: Monte Cassino, Bolonia, Ankona. I to jest fascynujące, te szlaki nadziei, cała wędrowka Polaków do wolności. Jestem ogromnie wdzięczna Instytutowi Pamięci Narodowej, że zainicjował taki projekt. Historia mojego ojca jest znana, podobnie historia generała Maczka. Trzeba te historie opowiadać. I dziwię się, że do tej pory nie powstał na kanwie „szlaków nadziei” film fabularny. Wędrowka, Włochy, polska parada, teatr, który funkcjonował przy 2. Korpusie Polskim, moja mama, część romantyczna [śmiech]. To jest gotowy scenariusz na hit kinowy. Pomysłów jest wiele. Owszem, jest to wyzwanie, bo trzeba ogarnąć olbrzymie tereny i czas oraz zebrać wystarczający budżet. Myślę jednak, że warto.

To historia ważna dla weteranów, tych, którzy jeszcze z nami są i którzy odeszli na wieczną wartę. Trzeba ich nazwiska, bardziej i mniej znane, młodemu pokoleniu przypominać. >>

Wspomnienia jeszcze żyjących świadków tamtych wydarzeń są niebywałe. Naszą rolą jest mówić o bohaterach i o tamtych wydarzeniach. Dawać ludziom coś więcej niż tylko fakty, pokazywać ich życie, rodziny, sukcesy i zmagania z trudami dnia codziennego.

Cień Rosji padł na cały świat

Ojciec często przestrzegał przed Rosją. Podkreślał, że nie można jej ufać. Zachowując pamięć historyczną o II wojnie światowej i wspomnienie terroru komunistycznego, trudno się dziwić okrucieństwu wojny na Ukrainie. Polska i wschodnia Europa spodziewały się tej eskalacji. Pamiętam, jak ojciec mówił, że cień Rosji padł na świat. Dużo mówił o ówczesnej sytuacji globalnej, analizował wpływy mocarstw. Opowiadał o Katyniu, który go załamał. Był oburzony faktem, że polscy oficerowie nie zostali zaproszeni na Paradę Zwycięstwa. Podkreślał, że potraktowano Polskę w okropny sposób. Ale właśnie te lata komunizmu w Polsce spowodowały, że spodziewaliśmy się imperialnych zapędów Rosji. Natomiast we Włoszech po agresji Rosji na Ukrainę długo uważano, że Polska histeryzuje. Nie wierzyli w ostrzeżenia krajów byłych republik komunistycznych. Wielu polityków żyło w przyjaźni z Putinem

i bardzo naiwnie na tę sytuację patrzyli. Dziś widzimy obrazki z Ukrainy i wracając sceny z 1939 r., kiedy zaatakowano Polskę. Zawsze tłumaczę, że Polacy pomagają uchodźcom z Ukrainy, bo mają świadomość historyczną i pamiętają, że im nikt nie pomógł w 1939 r. i jak to się skończyło dla ojczyzny, Europy i świata.

*Jesteśmy
reprezentacją narodu
polskiego, jesteśmy
małą Polską, tworzymy
Polskę wędrowną*

– gen. Władysław Anders

Patrząc w przyszłość, zachodzi obawa, że świat się zmęczy wojną na Ukrainie. Tym bardziej że wynikają z tego konfliktu konkretne problemy gospodarcze, ekonomiczne i logistyczne z dostarczeniem gazu i energii oraz inflacja. Społeczeństwa zachodnie będą domagać się pokoju,

by zabezpieczyć swoją sytuację. A nie jest to rozwiązanie, że podzielimy Ukrainę i Rosja weźmie sobie to i to na rzecz rzeckiego pokoju. To nie będzie pokój. Polska też miała taki pokój bez wolności po II wojnie światowej pod rządami komunistów. Jeśli Rosja wygra na Ukrainie do pewnego stopnia, to możemy spodziewać się tego, o czym mówił mój ojciec czy prezydent Lech Kaczyński, że będą kolejne rosyjskie agresje na sąsiadów i zakusy Rosji na dalsze europejskie kraje.

Włochy Andersa

Można powiedzieć, że kiedy zostałam powołana na stanowisko ambasadora Polski we Włoszech, rodzinna historia Andersów zatoczyła symboliczne koło. To było przeznaczenie. Jeszcze 10 lat temu nawet nie przyszło mi do głowy, że zajmę się polityką czy dyplomacją, a tym bardziej że będę służyć Polsce we Włoszech. W miejscu tak ważnym dla Armii Andersa, gdzie na cmentarzu wojskowym na Monte Cassino spoczywają mój ojciec i matka. Nie robiłam planów w tym zakresie, to się po prostu wydarzyło.

W 2011 r. wyjechałam z Urzędem ds. Kombatanatów do Rosji, odwiedziliśmy miejsca związane z Armią Andersa i wędrownkami Polaków. Dotarliśmy do miejscowości Buzułuk, gdzie zlokalizowano



Polska delegacja składa wieniec na cmentarzu żołnierzy 2. Korpusu Polskiego

FOT. MIKOŁAJ BUJAK/PIPI



sztab armii generała Andersa. Buzułuk wyglądał dokładnie tak samo. Siedziałam w pierwszym rzędzie w miejscu, gdzie 70 lat wcześniej siedział mój ojciec. Pokazali mi nawet zdjęcie zrobione ojcu na tym samym fotelu. Byłam naprawdę pod wrażeniem. I po tej wspólnej podróży zaczęli mnie zapraszać na wyjazdy do Polski, do Włoch, do Uzbekistanu. Spędzałam dużo czasu w Polsce. Tak stałam się osobą publiczną. W 2019 r., kiedy rozważałam czy startować w wyborach do Senatu, czy też nie, potrzebowali kogoś we Włoszech, i jestem. Przeznaczenie.

Historia generała Andersa jest bardzo żywa we Włoszech. To szczególnie widać podczas uroczystości z Urzędem ds. Kombatantów i Instytutem Pamięci Narodowej na Monte Cassino, w Rzymie, Ankonie, Marche, Loreto, Reggio nell'Emilia, gdzie powstał nasz hymn narodowy. Powitanie jest zawsze fantastyczne. Ludzie pamiętają, dziękują za to, że Polacy wyzwolili ten kraj, region. Te postaci i zdarzenia są znane, a my pracujemy, aby były znane coraz bardziej. Dużo jeżdżę po Włoszech, opowiadam o Władysławie Andersie, otwieramy z Instytutem Pamięci Narodowej wystawę „Szlaki nadziei. Odyseja wolności” oraz inne tematyczne wystawy – ostatnio „Żydzi w Armii Andersa” czy „Artyści Andersa”. Staram się brać udział w większości uroczystości upamiętniających polskich bohaterów i miejsca pamięci Polaków. Ludzie są zafascynowani. Uważam, że jedyna dobra rzecz, która wyszła z tej wojny na Ukrainie, to jest zainteresowanie historią. Ludzie się obudzili. Sytuacja jest tak podobna do sytuacji Polski na początku II wojny światowej, że ludzie zaczęli się interesować, jak to było, co się działo wówczas, jaka była rola Rosji.

Ostatni rozdział

Pamiętam przyjazdy do Polski – pierwszy z moją mamą i kolejne jako córka generała Andersa. Czas spędzony w ojczyźnie rodziców jako osoba publiczna, to właściwie nie był powrót do kraju, ale bardziej do korzeni, wspomnień z dzieciństwa, kultury w której byłam wychowywana w domu w Londynie. Na początku to były momenty szczerzego zachwyty, ale też nowości. Mówiłam po polsku, ale nie do końca rozumiałam, co mówi do mnie taksówkarz [śmiej]. Pamiętam pierwszą mszę w Katedrze Polowej w 2012 r. Wzruszyłam się, myśląc, co by ojciec dał



Weterani, żołnierze 2. Korpusu Polskiego i córka ich dowódcy Anna Maria Anders

FOT. MIKOŁAJ BUJAŁKI/PN (2X)



Anna Maria Anders, ambasador RP we Włoszech, wita oficerów włoskich sił zbrojnych obecnych na obchodach 78. rocznicy wyzwolenia Ankony

za to, żeby tu być. Później uroczystości narodowe, 3 maja czy Święto Niepodległości. Stałam w szeregu z generałami, mundurowymi jak niegdyś mój ojciec. Zawsze jak biorę udział w uroczystościach państwowych, patriotycznych, to moja myśl wraca do ojca. Tak bardzo marzył o wolnej Polsce i chciał ją wolną zobaczyć. I niestety nie było mu to dane. Jako osoba wierząca ufam, że tam gdzieś jest i cieszy się, że jestem w tej wolnej Polsce. Gdziekolwiek jadę, coś mi się kojarzy z moim ojcem, był tam służbowo albo rodzinnie. Zawsze ktoś ma jakieś wspomnienie i się nim ze mną dzieli lub pokazuje jakieś pamiątki. To jest fascynujące.

Wojenne wspomnienia wydane w 1949 r. mój ojciec, generał Anders,

opatrzył tytułem „Bez ostatniego rozdziału”. Myślę, że mnie wraz z weteranami Armii Andersa i pozostałych wojsk, które ewakuowano z terenów ZSRS, udało się ten ostatni rozdział dopisać. Jesteśmy razem na Monte Cassino i w wolnej Polsce. Jesteśmy częścią tego rozdziału. Koło rodzinnej historii symbolicznie się domknęło. To jest ten ostatni rozdział. Jako wolni ludzie budujemy wolną ojczyznę. I modłę się, żeby tak zostało, bo jesteśmy w sytuacji niepokoju. Nie wiemy, co będzie w Europie i na świecie. A Polska jest piękna, rozwija się, za każdym razem jak tu przyjeżdżam, to ją podziwiam. I oby taka została. Bo taką Polskę chciał zobaczyć ojciec, gen. Władysław Anders.